Nr. 227. Lipiec-Sierpień 1936.



Rok 52. Kraków Zeszyt 4.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu. **Str.**

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 52. Lipiec — Sierpień Zeszyt 4.
Nr. 227. 1936.

Zebranie Rady Centralnej Pap. Dz. św. Dziecięctwa.



dniach 25 i 26 maja zebrała się w Paryżu Rada Centralna Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa, aby przyjąć do wiadomości składki tego stowarzyszenia zebrane przez poszczególne kraje, rozdzielić je pomiędzy Księży Biskupów i Zakony na misjach i naradzić się nad prowadzeniem Dziecięctwa, jak tego obecne położenie wymaga. Zebranie poprzedziła msza św. odprawiona przez Najprzewielebniejszego Ks. Dyrektora Generalnego, Monsignora Eugenjusza Mério w kaplicy nowoufundowanej przez anonimowego Dobrodzieja Dziecięctwa. Po mszy św. powitał Dyrektor Generalny przybyłych dyrektorów krajowych i w dłuższem przemówieniu przedstawił obraz pracy Dziecięctwa na całym świecie. Następnie przeczytał skarbnik generalny sprawozdanie kasowe. Z sprawozdania tego dowiedziała się Rada, że cały kapitał Dziecięctwa w roku 1935 osiągnął sumę 26.031.139 franków francuskich o 1.564.326 fr. więcej niż roku poprzedniego. Nie wszystkie jednak te pieniądze są w ręku Dyrekcji Generalnej, bo niektóre kraje spowodu przepisów dewizowych zbiorów swoich jeszcze nie nadesłały. Spowodu tego właśnie braku reszty należących się

dochodów Dziecięctwu, musiała Dyrekcja Generalna obniżyć zapomogi posyłane na misje o 10% w stosunku do przesłanych w roku poprzednim z tem, że te 10% obniżenia będą misjom nadesłane, gdy resztę pieniędzy Dyrekcja otrzyma. W stosunku tym otrzymały polskie dystrykty: Prefektura apostolska Shuntehfu 19.080, prefektura apostolska Brockenhill 9.180, a misja niezależna Karafuto (Sachalin japoński) 2.295.

Co do składek poszczególnych krajów, to wyniosły one w r. 1935, jak następuje:

Europa.		
Francja	4.799.034	fr.
Niemcy	4.307 415	„
Holandja	1.369.099	„
Włochy	1.203.561	„
Belgja	1.026.976	„
Szwajcarja	475.000	„
Hiszpanja	385 968	„
Anglja	357.375	„
Irlandja	327.332	„
Polska	242 930	„
Czechosłow.	108 000	„
Szkocja	90.000	„
Wys. Malta	86.100	„
K. Luksem.	71.820	„
Austrja	54.445	„
Portugalja	30.375	„
Węgry	28.000	„
Jugosławja	6.075	„
Norwegja	400	„

Ameryka.		
Stany Zjedn.	1.743.630	fr.
Kanada	438 431	„
Argentyna	183.723	„
Brazylja	30.010	„
Kolumbja	19 399	„
Peru	17 216	„
Chile	13 000	„
Meksyk	9.678	„
Kuba	5.645	„
Gwatemala	3.797	„
Costarica	3 446	„
Gwadelupa Martinika i Gujana francuska	3.090	„
Wenezuela	2.455	„
Panama i Portoriko	1.210	„
Haiti	971	„
Boliwja	641	„
Azja	56.195	„
Afryka	64.298	„
Australja i Oceanja	169.659	„

Rada zakończyła się przemówieniem pożegnalnem Dyrektora Generalnego, na które odpowiedział jeden z dyrektorów krajowych. *Ks. H. Król. C. M.*

Dyrektor Krajowy Pap. Dz. św. Dziecięctwa.

Z polskiej misji w Chinach.

Kiu-lu, dnia 28 kwietnia 1936 r.

Kochany i Czcigodny Księże Dyrektorze!



d Nowego Roku jestem już na placówce w Kiu-lu u ks Fr. Stawarskiego. Ks. Skowyra także jest ze mną tutaj. Czujemy się dobrze, tylko woda jest tutaj słonawo-gorzka, do której trzeba się przyzwyczaić. Pracy mam bardzo wiele tak, że jesteśmy ustawicznie w zajęciu. Cieszymy się z tego bardzo, albowiem możemy oglądać już owoce tej pracy. Lud garnie się do Boga, chrztów mamy wiele, gdyż tylko w samym naszym dystrykcie udzieliliśmy chrztu św. tego roku przeszło 300 Chińczykom. Byłoby jeszcze więcej chrztów i nawróceń, gdybyśmy mieli tylko środki na wybudowanie katechumenatu dla mężczyzn w Kiu-lu. Teraz jednak nie można myśleć o wybudowaniu domu dla poczciwych pogan, chcących uczyć się u nas katechizmu i przygotować się do chrztu św., gdyż Ks. Stawarski, mimo swej energji i zapobiegliwości, wiele ma długów, nawet nie ma funduszów na kupienie koronek, medalików, krzyżyków, obrazków i tp. dewocjonalji, bez których nie można ruszyć się na misje. Przychodzi kiedyś do mnie nowoochrzcony chrześcijanin i prosi o koronkę, mówiąc, że już oddawna modli się tylko na palcach. Przeszukałem wszystkie swoje skrytki i znalazłem ostatnią koronkę z Polski, którą mu wręczyłem. Dziś niejednemu starcowi czy też dziecku trzeba

odmówić koronki, albowiem Ks. Stawarski nie ma na to pieniędzy. A kochamy pracę misyjną i jesteśmy z niej zadowoleni i cieszymy się, że możemy zdobywać dla Chrystusa nowe dusze pogan i przyczyniać się w ten sposób do rozszerzania Królestwa na ziemi.



W podróży misyjnej.

Trudy nas nie zrażają, ale przeciwnie, im więcej zmęczonymi kładziemy się na spoczynek nocny tem szczęśliwszymi się czujemy. Na wyprawy misyjne udajemy się nie na koniach, albowiem utrzymanie konia tutaj bardzo dużo kosztuje, lecz tylko na zwykłych rowerach. A trzeba wiedzieć, że nasz teren misyjny jest bardzo piaszczysty, dlatego też jazda zwykłym rowe-

rem jest bardzo męcząca. Z tego też powodu zapadłem nawet trochę na zdrowiu, ale Bogu dzięki przyszedłem już do siebie. Lud chiński jest dobry, mimo że bieda bardzo im dokucza. Musi się mu dać niemal każdą koronkę, każdy medalik czy też obrazek, albowiem gdzie oni kupią to wszystko w tym kraju pogańskim. Najnieprzyjemniejszą rzeczą jest dla mnie, gdy muszę mu powiedzieć niema, brakło—... Nawrócił się ten biedny poganin, powyrzucał z domu bałwany, przychodzi do mnie po obrazek i... nic nie otrzymuje, bo misjonarz już nie ma. Rozdaję tylko to co otrzymam od ks. Witaszka lub ks. Stawarskiego, ale to zaraz znika. Z całą ufnością polecam mą sprawę Opatrzności Bożej i mam nadzieję, że znajdą się dusze wspaniałomyślne wśród moich rodaków w Polsce i pomogą mi w tym dziele rozszerzania królestwa Chrystusowego na Dalekim Wschodzie.

Serdecznie pozdrawiam Kochanego Księdza Dyrektora i Najczcigodniejszego mego Profesora. Łączę również misjonarskie pozdrowienie dla wszystkich księży a zwłaszcza dla Ks. Superjora jak również dla wszystkich członków Pap. Dzieła św. Dziecięctwa.

Ks. Krzyżak C. M.

List z Abisynji.

J. E. Ks. Bisk. Jarosseau Wik. ap. w Callas.

Przewielebny Księże Dyrektorze.



rzedewszystkiem muszę złożyć podziękowanie za tę pomoc ofiarną nadesłaną dla moich wiernych mego wikarjatu apostolskiego, złożonych z dwóch misyj a mianowicie z Callas

i Somali, należących do prefektury w Dżibuti. Dar ten przyjęliśmy z tą większą wdzięcznością, wiedząc



Kościół w Dżibuti.

iż on jest owocem Waszej gorliwości, że bierzecie niejako kij pielgrzymi i stajecie jako pokorny kwe-

starz wśród dziatwy europejskiej, która chętnie ofiaruje swe grosze dla sierot tego naszego nieszczęśliwego kraju. To nam dodaje sił i staje się jakby wezwaniem do zdwojenia gorliwości celem wyrwania z objęć śmierci te maleństwa, ofiary zła i nędzy ludzkiej, Dzięki Bogu, mamy wielu misjonarzy wszelkich zakonów i narodowości, którym Wasz przykład dodaje bodźca do pracy nad rozszerzaniem królestwa Chrystusowego.

A teraz moje kochane Dziateczki módlcie się za te nieszczęśliwe dzieci, których rodzice musieli pośpieszyć z ofiarą krwi i życia za ich kraj, módlcie się, ażeby Opatrzność Boża pokierowała losami tego kraju według sprawiedliwości. Tysiące dzieci zostaje teraz sierotami, któremi nikt się nie zajmuje, niema komu pomyśleć i podać jej garstkę strawy. Bez waszej pomocy nie jesteśmy w stanie pomóc im, dlatego też nie zamykajcie rąk i serc waszych dla tej nędzy, ale pamiętajcie na słowa Pana: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.

Mała Paopao.

Opowiadanie według listu W. O. de la Largere T. J. Shanghai w Chinach.



ała Sie z przydomkiem Paopao (skarb) liczyła zaledwie 9 lat życia, które przepędziła w chińskiem mieście. W ostatnią zimę ojciec jej przeniósł się z całą rodziną na koncesję francuską, a w tej jesieni mała Paopao została zapi-

saną do szkoły »Hai-Sing« (Gwiazda Morza). Do szkoły tej uczęszczały dzieci nietylko katolickich rodzin ale i pogańskich. Dzieci katolickich rodzin uczą się religji, odmawiają modlitwy rano i wieczór. W tem wszystkiem biorą udział dobrowolnie i dzieci pogańskie przysłuchując się tym pięknym rzeczom, zazdroszcząc tego wszystkiego dzieciom katolickim. Wogóle dzieci ciekawe są na te nadzwyczajne rzeczy i ciekawość ich jest przyciągana przez rzeczy mistyczne. Po miesiącu uczęszczania do tej szkoły, Paopao otrzymała pozwoleństwo od matki na wzięcie udziału w tych lekcjach katechizmu. Często mówiła mamusi: »Mamusiu, to co czcisz, to są tylko demony. Porzuć te obrzydliwości, z których niema żadnych korzyści«. W lipcu wszystkie rodziny pogańskie obchodzą uroczystość oddawania czci zmarłych przodków. Również i tego roku matka Paopao poustawiała trociczki przed bożkami, przed którymi bito czołem o podłogę. W mgnieniu oka, trociczki te zostały połamane na drobne kawałki. Matka, zapytała służącej, kto to uczynił. Ta wskazała na Paopao. Matka poirytowana pobiła swą córeczkę, która wieczorem zachorowała. Przywołani lekarze chińscy i europejscy byli bezradni, nie mogli odgadnąć co mogło być przyczyną choroby. Dopiero profesor z Haising, dowiedziawszy się o tym wypadku, przybył do chorej. Rodzice opowiedzieli mu całą historję w szczegółach. Zbliżył się wówczas do łóżeczka chorej i orzekł, że Paopao popadła w śpiączkę. Zawołał na nią, lecz ona tylko rączką silnie ściskała różaniec, a na

poduszce leżał święty obrazek. To są te dwie rzeczy, które chora ukochała całą siłą swego serduszka, zauważyła matka, i odkąd jest chora, nie popuszcza tych rzeczy, trzymając je w dzień i w nocy. Dopóki życzenie zostania katoliczką Paopao nie zostanie spełnione, powiedział profesor, to nie można będzie mieć nadziei jej utrzymania przy życiu. Matka, szlochając, nie mogła przeboleć tej chwili, w której ją nietylko zgromiła ale i uderzyła, gdyż od tego dnia choruje i chętnie zgodziła się na udzielenie jej chrztu św. Również i ojciec, mając łzy w oczach, dał zezwolenie i przyrzekł, że jak chora powróci do zdrowia, to nie będzie jej czynił żadnych trudności w wykonywaniu praktyk religijnych. Tak więc otrzymała chrzest św. Paopao i imię Marja. To najdziwniejsze, że dziecko będąc już dziesiąty dzień nieprzytomne, z chwilą kiedy usłyszała tę radosną wieść otrzymania chrztu św., otworzyła swe oczka i popatrzywszy niemi na rodziców wyrzekła tylko: dziękuję. Radość rodziców była wielka, gdyż błysła im nadzieja wyleczenia się ich najukochańszej córeczki. Niestety! Następnego dnia popadła znowu w bezprzytomność, w której trwała przez cały dzień i noc, aż wreszcie drugiego dnia rankiem opuściła na zawsze swych rodziców, przenosząc się do nieba. Ojciec zrozpaczony mając na uwadze, że córka została chrześcijanką, zapytał jak ma ją pochować. Paopao była chrześcijanką, więc wszystko musi być urządzone tak, jak przepisuje Kościół, żadnych bonzów, ani taoistów lub też buddystów, odpowiedział zapytany misjonarz. I nad-

szedł dzień pogrzebu, zwłoki małej Paopao ułożone w trumnie, zostały umieszczone w kościele, a wokoło zajęli miejsce rodzice i krewni, chcąc oddać ostatnią przysługę swej jedynaczce. O. misjonarz odprawił Mszę św. i inne modlitwy przy zwłokach, po których wyruszył orszak na miejsce ostatniego spoczynku.

Teresa.

Opowiadanie według listu J. E. Ks. Bisk. Oskara Julien zak. OO. Białych, wikarjusza apost. w Nyassa w Afryce.



yło to pięć lat temu. Deszcz padał od samego rana, albowiem nastała pora deszczowa, zdawało się, że wszystkie upusty niebios zostały otwarte. Dzień miał się ku schyłkowi, kiedy zapukano do bramy naszej misji, względnie naszego szpitala. Na progu stała wychudła, licho ubrana i przemoknięta jakaś kobieta. Ratujcie mię, dobrzy ludzie, rzekła drżącym głosem, dajcie mi schronienie choć na parę dni. Po akcencie mowy było można poznać, że przybyła z daleka. Była poganką. Wzruszyło się serce przełożonej i dano jej schronienie w jednym z małych domków. I popłynęło życie dalej zwykłym trybem. Jednego ranka nie zauważono owej poganki. Posłano do jej domku, czy może nie chora. Ale chata była pusta. Nagle w rogu chaty coś zakwiliło, a zaglądnąwszy tam, znaleziono dziecko, które owa poganka porzuciła i uciekła. Zakłopotano

się, co z tem dzieckiem zrobić. Ale Opatrzność Boża zesłała jedną chrześcijańską rodzinę, która przyjęła tę dziewczynkę, liczącą zaledwie dwa dni życia, i postanowiła ją wychować. I tak płynęły lata. Z dziecka tego wyrosła dorodna i skromna dziewczynka, której na chrzcie dano imię Teresa. Nie opowiadano jej nigdy historji jej życia, ani wspominano o jej matce, która pracowała w kopalniach na południu. Serce matczyne wyrzucało jej ten czyn, wyrzuty gryzły widać duszę, gdyż pewnego dnia zjawiła się w pobliżu szpitala. Dowiedziawszy się, że dziecko żyje, serce macierzyńskie wzięło górę i postanowiła nietylko ją zobaczyć ale nawet porwać ze sobą. W tym celu ukryła się, a kiedy zobaczyła wychodzącą Terenię, wyszła z ukrycia i chciała ją chwycić za rękę. Terenia, nie spodziewając się niczego krzyknęła ze strachu i poczęła płakać. Na krzyk ten wybiegli jej przybrani rodzice, a widząc uciekającą kobietę i płaczącą Terenię, pobiegli za nią, pochwycili i oddali w ręce władzy. Tutaj dopiero po przesłuchaniu jednej i drugiej strony wyszło na jaw wszystko. Sąd wziąwszy pod uwagę z jednej strony pretensje matki, a z drugiej strony postępowanie przybranych rodziców, którzy od drugiego dnia życia troszczyli się o dziecko, przyznał dziecko tym drugim, a matce kazano w 24 godzinach opuścić te okolice. Teraz Terenia dziękuje Bogu, że tak pokierował jej losem, a Pap. Dziełu św. Dziecięctwa za to, że umożliwiło jej poznanie wiary św., wychowanie i nie pozwoliło na oderwanie jej od środowiska religijnego.

Sierociniec św. Józefa w Beyrut w W. Libanie.

Według opowiadania Siostry Andrzeji SS. Miłosierdzia.



ierociniec św. Józefa w Beyrut został założony pięćdziesiąt pięć lat temu t. j. 1881. O powstaniu tegoż sierocińca dowiadujemy się z listu ówczesnej Matki Przełożonej żłóbka tamtejszego będącą ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, która pisała w ten sposób: »Od czasu kiedy Boski Mistrz polecił mi tę słodką misję zbierania niemowląt opuszczonych, poczęłam przyglądać się życiu i nędzy opuszczonych chłopców syryjskich, których przyciągali do siebie protestanci. Zrodziła mi się wtenczas myśl założenia sierocińca dla chłopców syryjskich, którzyby mogli znaleźć jakiś dach nad sobą i możność odebrania wychowania katolickiego«. Dzieło to, pod którego dachem gromadzi się obecnie przeszło dwieście dzieci, a które wyszło z przepełnionego miłością serca Matki Przełożonej, zaczęło wkrótce się realizować. Odrazu powstał Komitet Organizacyjny, którego celem było wyszukać środki na wybudowanie budynku. Ziemię otrzymano na bardzo dogodnych warunkach spłaty, a Opatrzność przybyła dalej nam z pomocą, nadsyłając Matce Przełożonej dobrodziejów w chwili, kiedy zdawało się, że już wszystko stracone. Prawdziwym mężem Opatrzności był J. E. Ks. Biskup Charmetant, następca Ks. Bisk. Lavigerie, który dodawał nietylko otuchy Matce Przełożonej, ale także wiele ją wspomagał. Ró-

wnież i Bisk. Lagier, dyrektor Kongregacji Wschodu, przychodził z pomocą w postaci rocznej daniny, umożliwiającej dalsze prowadzenie budowy sierocińca którego otwarcie uroczyste nastąpiło 25 grudnia 1881 r. o czem pisze tak Matka fundatorka: »Pierwociny te ofiaruję Boskiemu Dzieciątku, błagając Go, ażeby ra-



Dzieci w kąpieli.

czył pobłogosławić to dzieło, ażeby ci, którzy znajdą schronienie pod jego dachem upodabniali się życiem do Niego«. I rzeczywiście dzieło to rozrastało się bardzo szybko. Sierót napływało coraz więcej, tak że nie można było ich wkrótce pomieścić. Dziecko przyjąć, to mało, trzeba mu zapewnić nie tylko chwilowe utrzymanie, ale musi się myśleć i o dalszem ży-

ciu. Musi się mu dać jakiś warsztat pracy, aby w przyszłości mógł nie tylko siebie ale i rodzinę utrzymać. To też otworzono warsztaty dla tych chłopców, w których mogliby się uczyć różnych rzemiosł. I tak otworzono warsztat stolarski, szewski, ślusarski i krawiecki. Po ukończeniu nauki chłopcy już sami prowadzą rzemiosło w swoich wioskach rodzinnych, albowiem wykształcenie ich fachowe było wystarczające. Zamówienia wpływały wprawdzie, ale kiedy po wioskach było już dosyć tych szemieślników, zaczęło grozić bezrobocie. Wówczas śpieszy z pomocą św. Józef, patron i opiekun tego dzieła. Jak niegdyś był żywicielem Jezusa i Najświętszej Panny Marji, tak i teraz nie zapomina o swojej roli, zwłaszcza w bolesnym okresie wojny.

List Siostry Rozalji z Madury w Indjach.

awno nie pisałam do Was kochane Dziateczki. Teraz chciałabym Wam opowiedzieć jak to pracujemy tutaj w Indjach nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego, nad pozyskaniem dusz dla naszej wiary świętej. Oprócz pracy w stacji misyjnej, urządzamy także wycieczki misyjne do okolicznych wiosek, podczas których wyszukujemy chorych, ażeby przynajmniej tym zapewnić wieczną szczęśliwość przez udzielenie im chrztu św. Wczoraj właśnie wybrałyśmy się na jedną z takich wycieczek. Śniadanie zjadłam bardzo wcześnie, gdyż musiałam wydać jeszcze zarządzenia naszym In-

dusom i rozdzielić pracę na cały dzień. Około godziny szóstej rano udałyśmy się do autobusu, który miał nas zabrać do wioski odległej o 22 kilometry. Nasi Indusi nie odznaczają się zbyt szybkiem załatwianiem spraw. To też i nasz konduktor kończył jeszcze mycie swych zębów, tylko, zamiast szczoteczki, używał palca samego, a pasty do zębów albo wody to wcale nie uznają. Mimo wszystko zęby mają bardzo białe, jak porcelana. Do wsi przybyłyśmy około godziny dziesiątej. Tutaj nic nadzwyczajnego nie napotkałyśmy. Liczba chorych dzieci była znaczna, którym zaaplikowałyśmy lekarstwa, a niektórym udzieliłyśmy chrztu św., ażeby tym sposobem otworzyć tym niewinnym duszom bramy nieba. Liczba tych ostatnich wynosiła trzynaście. Czyż nie jest to obfity plon dzisiejszego dnia. Tak przeszło nam do południa, a tu pozostało nam jeszcze wiele wiosek do obejścia, które niestety musiałyśmy już odłożyć na następny raz. W drodze powrotnej do Madury odwiedziłyśmy jeszcze jedną wioskę, w której udało się nam ochrzcić dwoje dzieci. Słońce prażyło niemiłosiernie, a my trzymając się ledwo na nogach postanowiłyśmy odpocząć chwilę. Znalazłszy odpowiednie miejsce w cieniu drzew spoczęłyśmy, i jeszcześmy dobrze nie wyprostowały nóg, gdy zostałyśmy otoczone mieszkańcami wioski, którzy ciekawie się nam przyglądali. I czas ten wypoczynku wykorzystałam w ten sposób, że mówiłam im o prawdziwym Bogu, o Jego miłości ku nam, pokazując im przytem Krucyfiks, noszony na szyji. Tak przeszło nam do trzeciej godziny, póki nie nadszedł autobus,

który miał nas zabrać z powrotem. Na nieszczęście nasze, nadszedł wypełniony po same brzegi tak, że już dla nas nie było miejsca. O pójściu piechotą nie mogłyśmy nawet myśleć z powodu zbyt wielkiej odległości. Od naszej misji oddzielały nas wprawdzie trzy wioski, ale odległość jednej od drugiej była bar-



Przy pracy.

dzo znaczna, a przytem spiekota była nie do wytrzymania, a co najgorsze to prowianty nam się już całkiem wyczerpały. Około godziny czwartej nadjechał inny autobus, ale również przepełniony, jak pierwszy. Szofer, wzruszony czy naszym widokiem czy też dla korzyści, zdołał nam wywalczyć odrobinę miejsca tak, że mogłyśmy się cokolwiek oprzeć i wśród takiego natłoku przybyłyśmy do Madury około godziny szóstej. Zaraz Matka Przełożona kazała nam podać ko-

lację i uśmiechając się powiedziała: »Siostra Rozalja jest dzisiaj głodna po takiej podróży«, a wszystkie Siostry jednym głosem zawołały: »To wszystko czyni się dla zbawienia dusz«.

Następnego dnia udałyśmy się znów do pobliskiej wioski. Tutaj w jednej chacie znalazłyśmy jedną staruszkę leżącą już nie na barłogu, ale na gołej ziemi. Serce nasze ścisło się na taki widok nędzy. Kiedy wdałyśmy się w rozmowę z nią, przekonałyśmy się, że jest już na tyle uświadomiona o naszej wierze, że śmiało udzieliłam jej chrztu św. nadając jej imię Teresy od Dzieciątka Jezus, gdyż to był właśnie dzień tej świętej patronki misyj. Biedna staruszka powiedziała nam z całem przekonaniem: »Teraz już nie pójdę do piekła, jest niebo, które się przedemną otwarło a do którego śpieszę«. Córka jej, która była przy tem i słysząc to, te prawdy podstawowe naszej wiary św. rzekła: »To prawda, i ja także chwalę prawdziwego Boga i nie zapominam o tych prawdach wiary, które głosicie«. Opuściwszy tę chatę dowiedziałyśmy się o innej umierającej kobiecie. Zaraz pośpieszyłyśmy do niej i objaśniwszy ją w krótkich słowach o naszych prawdach wiary, udzieliłam i jej za zgodą chrztu św. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności Bożej kobieta ta nie umarła, ale przyszła nawet do zdrowia i teraz ilekroć tamtędy przechodzę odwiedzam ją, ażeby wesprzeć jej wiarę jakąś nauką. Ona z wielką ochotą przyjmuje każde słowo i mówi mi zawsze: »Tak Siostro! uwielbiam prawdziwego Boga i nie zapominam o »Deva-Mada« tj. Bożej Matuchnie.

Podczas mojej ostatniej wycieczki misyjnej powiedziała mi ta staruszka: Siostra jest dzieckiem Deva-Mada, a ja znów waszem jestem dzieckiem. Oj jaka ufność dziecięca bije z mowy tej biednej kobiety. To też miejmy nadzieję, że Najświętsza Marja Panna nie może być nieczułą, na takie gorące serca. Korzystając ze sposobności, pośpieszyłyśmy dzisiaj znów do tych słomianych chat, w których udało się nam znaleźć dziewięcioro dzieci prawie umierających, które przygotowałyśmy na drogę do wieczności. Przy końcu naszej podróży spotkałam jednego staruszka, siedzącego na kamieniu, który jednak tak był chudy i sterany życiem, że zdawało mi się, że kres jego życia nadchodzi. Zbliżyłam się do niego i zaczęłam z nim rozmowę jak gdybyśmy się już dawno znali. I cóż się dowiedziałam? Otóż ten staruszek był niegdyś adwokatem w sąsiedniej wiosce i bardzo był poważanym przez okoliczną ludność. Opowiadałam mu o Bogu, o jego przykazaniach o sakramentach św.

Staruszek słysząc to zawołał: Jest tylko jeden Bóg? nie muszę czcić innych?... Można Go prosić o przebaczenie grzechów? I wkrótce pozwolił nam na ochrzczenie go. Nadałam mu imię Józef. Przed odjazdem poprosiłam go o podanie mi swojego imienia rodowego, ażeby móc łatwiej odnaleźć przy następnej wizytacji misyjnej. Siostra chce mię odwiedzić, zagadnął starzec, już mnie nie będzie tutaj, będę już w niebie. O, co za cudowne działanie łaski Bożej w duszach ludzkich! I powróciłyśmy z obfitym plonem do stacji misyjnej, albowiem zdołałyśmy zdobyć 10 dusz dla Chrystusa. O módlcie się kochane Dziateczki,

ażebyśmy mogły coraz to więcej zdobyć dusz dla Chrystusa Pana, ale nietylko tych, którzy już opuszczają ten padoł płaczu, lecz przedewszystkiem tych, którzy tutaj jeszcze pozostają i sami będą mogli się stać apostołami wśród braci swoich. Nie zapominajcie także o tych groszowych ofiarach, które, zebrane razem, tworzą poważną kwotę, ułatwiającą nam prowadzenie sierocinców i żłóbków. W nich wychowujemy przyszłych krzewicieli królestwa Chrystusowego.

Sierociniec w Chao Chow w Chinach.

Z listu Siostry Marji, Urszulanki.

Przewielebny Księże Dyrektorze!



roszę mi wybaczyć, że tak długo pozwoliłam czekać na moje podziękowanie, za łaskawe przyznanie mi zapomogi, ale pochodzi to nie z mojej opieszałości, lecz tylko z powodu braku czasu. Prowadzenie zakładu, który swoje istnienie zawdzięcza Pap. Dziełu św. Dziecięctwa, zajmuje mi każdą chwilę. A przytem wszystkiem i kryzys ogólnoświatowy daje się i nam odczuwać. Pierwszemi ofiarami tego załamania się życia gospodarczego stają się nasze dziewczynki. O ile przedtem nie cieszono się z urodzenia dziewczynki, tak w dzisiejszych czasach tembardziej są one porzucane przez własnych rodziców. Warto zaglądnąć dzisiaj do naszego zakładu i przypatrzeć się temu przepełnieniu dzieci, które liczą od paru dni do trzech lat wieku życia. Co za ogrom pracy i w dzień i w nocy, mimo że liczy zakład nasz 80 dzieci, ażeby tę gromadkę utrzymać i wre-

szcie pozyskać dla Chrystusa. Naszych sił nie wystarczyłoby na te trudy, gdyby nie pomoc tych całych rzesz dziecięcych w niebie, które zdobywszy chwałę szczęśliwości wiecznej, zasyłają modły do tronu Wszechmocnego i wypraszają nam potrzebne łaski. Modlą się nie tylko za nas, ale przedewszystkiem za tych, którzy umożliwiają nam prowadzenie tego zbożnego dzieła, to jest za wszystkich członków Pap. Dzieła św. Dziecięctwa. A bardzo potrzebujemy w dzisiejszych czasach pomocy, albowiem obecny nasz dom jest już za mały dla pomieszczenia, coraz to zwiększającej się, naszej gromadki, której nie mamy już gdzie pomieścić. Dzieci, które ukończyły już osiem lat umieszczamy w zakładzie klasztoru w Hopo, gdzie korzystają w całej pełni ze swobody wsi. Ale i to nie pomniejsza kosztów utrzymania. Tego roku niemowy, niewidome, kaleki i chorzy muszą być razem umieszczeni z dziećmi, a brakuje im nietylko łóżek ale i przykryć. Ubrania ich naprawiamy i przerabiamy jak tylko się da, ale wreszcie przychodzi czas, że się ich nie da użyć. A najgorsze są dla nas zimy. Przykro nam się robi w sercach, widząc te całe rzesze garnące się do nas, którym musimy nieraz odmówić pomocy, nieraz zabłyśnie i łza w oku na widok tej nędzy. Spieszymy wówczas do tronu Najwyższego i razem z dziećmi zanosimy modły o pomoc, ażeby raczył natchnąć naszych dobrodziejów i wzruszyć ich serca na naszą niedolę, ażeby raczył stokrotnie wynagrodzić tych, którzy nie zamknęli swych serc i dłoni, ale pospieszyli nam z pomocą.

Siostra Marja, Urszulanka.



Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Nasza myśl wspólnego porozumiewania się przez sprawozdania z działalności poszczególnych ośrodków Pap. Dzieła św. Dziecięctwa znalazła zrozumienie, albowiem w nadsyłanych sprawozdaniach znaleźć można już nietylko same liczbowe zestawienia, ale także pewne wytyczne myśli, które zostaną urzeczywistnione, mogą przynieść wielkie korzyści sprawie misyjnej. To też bardzo ucieszyliśmy się sprawozdaniem **z Jabłonki Orawskiej,** z którego widzimy, że rzecz jest brana bardzo realnie, bez złudzeń i praca ta może przynieść pożądany skutek, to jest wyrobienie w społeczeństwie ducha ofiarności dla spraw misyjnych. Przytaczamy go w całości.

Niech i nam z kresów południowych będzie wolno coś o sobie napisać, ażeby cała Polska wiedziała, że Orawa nie jest na samym końcu, że i ona uświadamia się co do roli dzieci w szerzeniu królestwa Chrystusa Pana wśród narodów pogańskich. Mimo, że okolica nasza zamknięta jest z jednej strony wspaniałym łańcuchem Tatr, a z drugiej strony spogląda dumnie na nas Babia Góra, to jednak zdajemy sobie sprawę o istnieniu naszych braci, hen daleko, różnych wprawdzie rasą, których czeka, tak samo jak i nas, królestwo niebieskie, a którym powinniśmy przyjść z pomocą, według możności, w zdobyciu tego największego skarbu, jakim jest wiara święta. To też nie posiadaliśmy się z radości, kiedy przed pięciu laty przyniósł nam do szkoły nasz kochany Ks. Proboszcz J. Łysek kilka Roczników Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, a rozdawszy je nam opowiedział o tem tak potężnem dziele misyjnem, które już tyle tysięcy dzieci uratowało dla Chrystusa. Z jakiem gorącem sercem witamy każdy Rocznik, który czytamy

nie tylko sami ale także wszystkim w domu. To daje możność poznania misyj nie tylko nam małym, ale i starszym, którzy inaczej zaczynają myśleć na tą wielką sprawę. Wiadomości te nie zamykają się tylko w naszej wiosce Jabłonce, ale przedostaje się i do sąsiednich wiosek jak Orawki, Zubrzycy, Lipnicy, Piekielnika, Podwilka a nawet Chyżnego. Wprawdzie serca nasze są ofiarne, ale składki bardzo nikłe, ale to z powodu biedy, jaka tutaj panuje. Ziemia nasza daje nam „grule“ i owies, z krórego robimy sobie „moskole“, nasze pożywienie. Dlatego prosimy nie zrażać się tem, gdyż zamiast grosików zanosimy przed tron Boży nasze modlitwy, które może więcej mogą zdziałać i pomóc misjonarzom, albowiem śpiewamy w psalmie nieszpornym. „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują ci, którzy go budują”. Staramy się także, ażeby przez zbieranie zużytych znaczków, choć w części pospieszyć z pomocą. Stanjolu nie zbieramy. gdyż to się nie opłaca, albowiem porto pocztowe więcej wynosi, aniżeli suma uzyskana z tego stanjolu. Dlatego tę sumę, którą musiałoby się na opłatę pocztową wydać, lepiej przesłać Dyrekcji. Dowiedzieliśmy się bowiem, że za 1 kg. stanjolu płacą 2 grosze. a sama opłata pocztowa najmniejszej paczki wynosi 50 gr., czyż więc dobrze jest zbierać stanjol?

Niektórzy jednak nie chcą tego zrozumieć i posądzają tych, co nie zbierają tego małowartościowego przedmiotu, o brak chęci.

Poznań, tchnący zawsze energją w pracy społecznej, nadsyła nam swe sprawozdanie z parafji św. Krzyża:

Poraz pierwszy z naszej parafji odzywa się Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezus, które dotąd bez rozgłosu, lecz gorliwie zajmowało się sprawą misyjną. Stowarzyszenie nasze zostało założone 1930 r. przez Wielebnego ks. proboszcza Skórnickiego. Stowarzyszenie podzielono na dwa oddziały: oddział chłopców i dziewcząt. Kierownictwo nad chłopcami zostało powierzone księdzu wikarjuszowi Bielskiemu i pannie Lewandowskiej. Dzie-

wczynkami opiekują się Siostry Miłosierdzia. Zebrania odbywają się co tydzień. Dla dziewcząt w poniedziałek. Dla chłopców w czwartek. Rozpoczynamy je modlitwą za misje. Mamy swój sztandar i ołtarz w kościele parafjalnym, fundowany z naszej letniej zabawy. Bardzo pięknie się składa, że pracę całoroczną rozpoczynamy adoracją Najśw. Sakramentu, która przypada w naszej parafji 2 stycznia. Stowarzyszenie nasze adorowało od godz. 1 — 2. W czasie postu zbieramy uczynki czyli kwiatki dla Pana Jezusa. Często też przystępujemy do wspólnej Komunji św. ofiarowując ją w intencji misji.

Do weselszych dni w stowarzyszeniu, zaliczyć można zabawę letnią. Do corocznych urozmaiceń na naszych zabawach, jak kostki bilardu, wędki, wbijania gwoździ, przybyła jeszcze Baba „Jaga" prawdziwa radość dla dzieci. W uroczystym barwnym pochodzie, przez ulice Górczyna jechała „Baba Jaga" w swym kolorowym domku, ściągając niezliczone rzesze ciekawych na dziedziniec ochronki, gdzie sprzedawała najrozmaitsze niespodzianki dla dzieci. Miłe wspomnienia wywarła również wycieczka do Rosnówka. Wycieczka była olbrzymia. Siedem wozów ozdobionych w zieleń, zapełnione były uczestnikami. Z pieśnią na ustach ruszyliśmy w stronę Rosnówka. Na miejscu było dużo niespodzianek. Przy świetle kolorowych lampionów powróciliśmy do Górczyna. W miesiącu październiku zaczęliśmy przygotowywać roboty na wystawę gwiazdkową. Schodziliśmy się wspólnie z dziewczynkami do kina Polonia, gdzie wykonywaliśmy swe prace. Bogaty plon tej pracy widziano na wystawie, która trwała od 15—22 grudnia.

W drugie święto Bożego Narodzenia odegraliśmy piękne „Jasełka". W dzień młodzianków odprawiona była Msza św. w intencji Stowarzyszenia. Wzięły udział dzieci z swemi sztandarami.

Składki za rok 1935 wysłaliśmy 147 zł.

Zajmujemy się zbieraniem znaczków, czy też innych rzeczy, któremi możemy przyjść z pomocą misjom przez szczere modlitwy wznoszone do Boga, aby wnet nastała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Z parafji **Poznań-Starołęka** załączamy krótkie to sprawozdanie, ale treściwe.

Stowarzyszenie nasze Poznań-Starołęka coraz więcej zgarnia dzieci chętnych dla pracy misyjnej a przedewszystkiem wychowuje już kółka misyjne wśród młodzieży i przyczyniło się do wydatniejszej pracy dla misyj wśród starszego społeczeństwa.



Zelatorzy Pap. Dzieła św. Dziecięctwa
Poznań-Starołęka na wycieczce.

W porze letniej i wakacyjnej organizujemy wycieczki 2 razy w tygodniu z zabawami i niespodziankami. W załączeniu przysyłam jedno z najnowszych zdjęć z zelatorami. W projekcie mamy w najbliższych

dniach wielką wycieczkę i zabawę familijną na pobliskie łąki nad Wartą.

Łączę wyrazy poważania i kreślę się hasłem „misjom służ”. *Ks. Józef Pasekka.*
vic.

Ze **Sierakowic** na Pomorzu, gdzie dzielnie pracuje tamtejsze Stowarzyszenie, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Czytając opis z pracy misyjnej z różnych części Polski Dz. Jezus, pozwolę przesłać też krótkie sprawozdanie.

Pomimo bezrobocia i biedy jaka panuje wśród niższych warstw, miejscowe Stowarzyszenie Dz. J. rozwija się pomyślnie. Powstały nowe ośrodki w pobliskich wioskach należących do naszej parafji tak, że obecna liczba członków wynosi 400 przeszło. Wiele dzieci wprawdzie nie płaci składek, gdyż spowodu biedy uskuteczniać nie mogą, lecz nie martwię się tem, gdyż ufam, że ich modlitwy nie mniejszem od pieniądza będą wsparciem dla misyj. Rozdawane co dwa miesiące roczniki rozchwytywane są przez członków i członkinie. Aby ożywić zainteresowanie dla misyj, urządziliśmy podczas Bożego Narodzenia jasełka, podczas których biedne dzieci, otrzymały od dzieci tutejszego S. Dz. J. podarunki. Ażeby zebrać znów trochę pieniędzy na misje, urządziliśmy przedstawienie teatralne, p. t. Gołąbek Maryni. Dochód w sumie 45 zł przeznaczyliśmy na wykup murzyniątka. Stowarzyszenie raz w miesiącu ma zebranie, przedtem jest zawsze zebranie dla zarządu, na którem wraz z ks. Dyr. Burczykiem — omawiamy sprawy misyjne. Na zebraniu są różne urozmaicenia jak: krótkie dramaty misyjne, wiersze, monologi, śpiewkorowody, referat cykl żywotów świętych. Na takie zebranie uczęszcza bardzo dużo dzieci. Pragniemy, by nasza praca choć w niewielkiej mierze pomogła biednym murzynkom na dalekiej Afryce do poznania i ukochania P. Jezusa. *Janekówna Gertruda*
sekretarka

O oddaniu się sprawie misyjnej młodzieży **w Granowie** donosi nam tamtejsza Prezeska w następującem sprawozdaniu:

Ja również spieszę się podzielić wiadomościami, jak nasze kółko pracuje. Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus w Granowie zostało założone 21 maja 1934 r.



Zelatorzy i zelatorki Pap. Dzieła św. Dziecięctwa w Granowie.

Dyrektorem Dzieła jest ks. Sztuba zaś zarząd stanowią Pelagja Janiszewska prezeska, Stelmaszykówna sekretarka, Franciszek Przybyła chorąży a Helena Janiszewska i Helena Szłapkówna podchorąże. Od założenia Stowarzyszenia marzeniem naszem był sztandar, to też nie szczędziliśmy pracy, aby ten cel osiągnąć. To też nie było końca radości, kiedy dnia 21 maja 1936 roku,

to jest w drugą rocznicę istnienia stowarzyszenia odbyło się poświęcenie sztandaru. Sztandar poświęcił ks. Dyrektor na mszy św. szkolnej. Po mszy św. wygłosił ks. proboszcz podniosłe kazanie zachęcając dzieci do wstępowania w nasze szeregi.

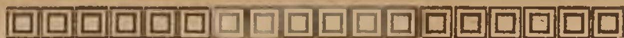
Po południu odbyła się zabawa, na którą zaprosiliśmy dzieci z Modrza. Dzieci z Granowa tańczyły kilka tańców jak: W naszym małym ogródeczku, Karuzela, Gimnastyka, Polonez, Bal motylków i Marynarz. Tańce wypadły dobrze a rodzice byli bardzo zadowoleni z swych dzieci. Pieniądze przeznaczyliśmy na wykupienie murzynka i książek do bibljoteki. Modlitwą i ofiarą pragniemy misjom dopomóc w ich zbożnej pracy. Kochamy nasze Stowarzyszenie ponieważ jest ono szkołą, w której uczymy się miłosierdzia i miłości bliźniego.

Pelagja Janiszewska
prezeska.

Za przesłane zużyte znaczki pocztowe przez Stow. św. Dz: Środa, Bieganowo-Zieliniec, Bydgoszcz, sem. naucz. Lubicz, Katowice Dąb,
składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

(Uwaga: Nie podajemy ilości nadesłanych znaczków, albowiem nieraz wielki procent jest uszkodzonych, dlatego prosimy, ażeby znaczków przemocą nie oddzierać, ale raczej wyciąć z kopertą i takie nadsyłać, gdyż uszkodzony znaczek nie ma wartości).





Wykaz składek za miesiąc czerwiec i lipiec 1936.

Diecezja chełmińska.

Zł.: *Dyrekcja Dzieł Misyjnych Pelplin* **2,623·03**; (w tem Błądzim 9·60, Borowymłyn 6·40, *Brodnica n|Drw. 70*, Bysław 20, Bysławek SS Miłosierdzia 15, Byszewa 12·45, *Chełmno klasztor 51·60*, Chojnice szkoła prywatna 11, Czarze 7, *Dąbrówka-Starogard 50*, Działdowo 48·70, Dziemiany 11, Gdynia szpital na wyk. Stanisław 40, szkoła powszechna 20, Gniew szkoła powszechna 10. Golub 25, *Goręczyno 62·85*, Gostkowo 23, Grabowo-Lubawa 7, Grębocin 20·35, Grodziczno 20, *Grudziądz Fara 125*, *Gruta 68*, Gwiździny 12, Iłowo 38 95, *Jeżewo 50*, Kamień 10, *Kartuzy 180·62*, Kokoszkowy 10·30, Komierowo 17·30, *Koronowo 146 16* Koszelewy 14·05, Kurkocin 7·30, *Kuźnice 56·45*, Lembarg 17·30, Lipnica-Chojnice 8·35, Lubicz 10, Łąg 25, Łążyń 10·31, Miłobądź 13·30, Mroczno 4, Mściszewice 32, Niedźwiedź 7·45, Odry 18 50, Ogorzeliny 6·90, Osie 17, Osieczno 10·30, Osiek 12 80, Ostrowite k|Chojnic 22·05, Papowo Toruńskie 40, Parchowo 18·30 Pelplin Maliszewska 2·15, Płowęż 2·55, Pruszcz 27 80, Sępólno 30, Sierakowice 45, Silno 23, Skarlin 22·15, *Skórcz 76·40*, *Starogard 322·85*, Sumin 17 80, Swarzewo 9 40, Szczodrowo 1·60, Szlachta 21·80, Śliwice 12·85, *Świecie 50*, Unisław 25, Wabcz 2, Wałdowo 23·21. Wda 5·14, *Wejherowo 143·22, na wyk. Pawła 60*, Wiele 44, Zamarte 29 42, Złotowo 5, Zwiniarz, 8·65, *Żarnowiec 60*).

Diecezja częstochowska.

Zł.: *Szkoła kr. Jadwigi Dąbrowa Górnicza 53*;

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Zł.: Ks. Klóskowski Góra k|Jarocina 11·67; Jadwiga Olejnikówna, Koźmin 37; Ks. Kap. Dymarski, Poznań 15; *Ks. Skowronek, Cerekwica 80;* Stow. św. Dz., Czarnków n|Notecią 7; Stow. św. Dz., Buk 27; Sergo-

tównaJszk. im. Stefana Batorego, Bydgoszcz 6·75; Ks. Prob. Nawrowski, Zaniemyśl na wyk. Chińczyka Ewarysta 30; Stow. św. Dz., Kruszwica 14; Stow. św. Dz. Oborniki 35·21; Stow. św. D., Lipiagóra 6·33; Stow. św. Dz.: Środa 15; H. Rogacka naucz., Golina k|Jarocina 13·86; Ks. Szczerkowski, Zbąszyń — Nadnia 10·40, Perzyny 6·55; Stow. św. Dz., Zaniemyśl 17·65; Graczykowa, Bydgoszcz szk. Mickiewicza 9·45; Ks. Jabłoński, Gniezno Fara 20; Stow. św Dz., Wymysłowice 7·20; *Ks. Pewniak, Zduny k|Krotoszyna 70;* Ks. Gierszewski, Bydgoszcz 20·45; *Ks. Sztuba, Granowo (w tem na wyk. murz. 30) 55;* H. Urbanowiczówna Kobylin k|Krotoszyna 46·35; Stow. św. Dz., Wieszczyczyn 4·90; Ks. Winnicki, Raszków 9·65; Ks. Kowalski, Kwilcz 5·95; *Stow. św. Dz., Leszno parafja św. Mikołaja 122·06;* Ks. Winiecki, Nowy Tomyśl 11·65; *Stow. św. Dz., Środa 100;* Urząd parafjalny, Siedlec k|Wolsztyna 21·20; Ks. Wojciechowski, Orle 18; Ks. Rogalewski, Mchy 37·05; Stow. św. Dz., Śmigiel 9; Ks. Kanikowski, Staw 10; Klasztor OO. Oblatów, Obra 20; Ks. Samulski, Mąkoszyce 35; Ks. Prob. Peik, Sieraków 15; Ks. Maćkowiak, Mórka 20·71; *Mis. Sekr. Gen., Poznań 565·92* (w tem Baszków 39·15, Gębice 5, Grabowo Król. 33·20, Niepruszewo 15·59, Pleszew 12, Podgórz 37·05, *Poznań Fara 100, Poznań św. Marcin 250,* Rogaszyce-Kochłowy 8·40, Rosko 2·53, Rydzwna SS. Dominikanki 31·20, Trębaczów 31·80) Ks. Mikołajczak Szubin 17; M. Woziwodzka Gostyń 60; Cecylja Sobczyńska Kębłowo 5; Szukówna Skórzewo 10. **Razem 1659·96.**

Diecezja katowicka.

Zł: Kołodziejczykówna, Boguszowice 25; Urząd parafjalny, Świerklaniec 6·40; *Rada misyjna, Katowice 2851·60;* (w tem Bobrowniki 18; Brzeźce 1; Brzezie n/O. 3; Bujaków 15; *Chorzów III ś. Magdalena 258·70; Czarny Las 196·65;* Czerwionka 21; *Dąbrówka Wielka 84·41;* Jejkowice 28; *Józefowiec 55·10; Kamień 69·60; Katowice N. M. P. 100;* Katowice-Dąb 25: *Katowice-Załęże*

100; Knurów 41·35; Krzyżowice 3·30; *Lipiny Śl. 188·50; Lubliniec 50*; *Łagiewniki 71·65; Łaziska Średnie 73·57*; na wyk. murz. 7·67; Miasteczko Śląskie 46·52; Michałkowice 20; Murcki 44·80; *Nowa Wieś 183·52*; Olszyna 24·35; *Pawłów 181·19*; *Pstrążna 80; Pszów 93·12*; *Radzionków na wyk. murz. 50*; Raszczyce 3·70; *Siemianowice św. Krzyż 87·70; na wyk. murz. Eryk 50; Świętochłowice par. śś. Piotra i Pawła 380;* Woszczyce 15; *Żory 125*; *Cieszyn Szkoła SS. Boromeuszek 55·20.* **Razem 2883·—.**

Diecezja kielecka.

Zł: Ks. Raczkowski, Hebdów 2; Wiktorja Andrusiewiczowa, Wysocice 2. **Razem 4.**

Archidiecezja krakowska.

Zł: Szpital powsz. Żywiec, Jakóbiec Aniela 3; Pietraszko Antoni 1; Ks. Gorączko, Mszana Dolna szk. ż m. 15·48; Urząd parafjalny Zator, Marja Walkiewicz od członków z Podolsza 9·20; Ks. Konieczny, Spytkowice k|Zatora 5; Urząd parafjalny Liszki od dzieci z Kaszowa, Piekar i Kryspinowa 9; Stow. św. Dz. Milówka 6·18; Ks. Święty, Myślenice 5; Szkoła powsz. żeńska, Wadowice 16; Ks. Piątek, Kęty 3·05; Ks. Murzański, Spytkowice k|Chabówki 16; Urząd parafjalny, Bestwina 25; Kraków: Szkoła św. Scholastyki kl. VII 3; Bezimiennie 6; Marja i Gabrjela Hankiewicz 2, Szkoła im. Chrzanowskiej 6·64; Ks. Katecheta Wojtaszek 6·64; P. Wanda Udzielanka 6·40; Rozalja Gnojkówna 2·15; Sodalicja Szkoły Ekon-Handlowej 3·40; Marja Ciżewska 2; *Rozalja Zadłużna na wyk. murz Stanisława 60; Urząd parafjalny Rabka 100;* St. Capiak, Chyżne 2; *Agnieszka z Hankusów Rozwadowska, Winiary 90 (ofiara wieczysta).* Ks. Ign. Brodecki, Prądnik Czerwony 15; SS. Felicjanki, Dobranowice 7·37. **Razem 426·51.**

Archidiecezja lwowska.

Zł: Szkoła powszechna żeńska, Tłumacz 9·85; Szkoła powszechna męska, Tłumacz 9·80; Szkoła im.

kr. Zofji, Stanisławów 7·05; Ks. Szetela, Stanisławów szk. m. ś. Alojzego 2·90; szk. im. Konopnickiej 14·10; Ks. Łuczak, Sokal sz. im. kr. Jadwigi 2·50; Ks.Iwańciów, Śniatyn szk. p. męska 3·25; szk. p. żeńska 4·92; Urząd parafjalny, Toporów 7·05; Ks. Kłos, Lwów 41·72; Ks. Mnich, Daszawa 7; Dzieci Marji szpital powsz., Lwów 25; Stowarzyszenie Aniołów Stróżów, Trościaniec W. 4·35; SS. miłosierdzia, Rozdół 2·50; Ks. Korczyk, Bitków 3·70; Szk. p. Nowosiółki 6; Morańska Stryj 5. **Razem 155·69.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: *Ks. Młynarczyk, Sejny 75·92; Ks. Bargielski, Suwałki 70·95;* Ks. Prob. Sokołowski od dzieci I. Komunji św., Dąbrówka k|Ostrołęki 2; Ks. Prob. Gerwel, Łyse 5. **Razem 153·87.**

Diecezja łódzka.

Zł: Ks. Migasiewicz, Gomolin 21; Przedszkolo „Przezorność”, Łódź 5; Stow. św. Dz. Łódź parafja Przemienienia Pańsk. 11·25; Parafja ś. Mateusza Pabjanice 25. **Razem 62.25.**

Diecezja łucka.

Zł: Szkoła powszechna, Teremne Stare i Nowe 1·50; ks. Żukowski, Sarny 3. **Razem 4·50.**

Diecezja płocka.

Zł: O. Stanisław Pasjonista, Przasnysz 20; Ks. Nasiłowski, Płock Sem. duch. 15; *Ks, Prof. Litwiński, Pułtusk Sem. naucz. 65;* Ks. Pęski, Ciechanów 28·52; **Razem 128·52.**

Diecezja podlaska.

Zł: Szkoła powszechna, Maciejowice 24; Ks. Maciejski, Nowodwór 7. **Razem 31.**

Diecezja przemyska.

Zł: Stow. św. Dz., Baligród 1'80; Ks. Sadowski, Pruchnik szk. powsz. 14; Ks. Smoleń, Sambor 24'15; Ks. Bazylski, Przemyśl gimn. PP. Benedyktynek 16'10; Sodalicja Marjańska Nauczycielek, Przemyśl 17'60; Ks. Marciak, Przemyśl szk. powsz. SS. Benedyktynek klasa IV 4 85, klasa V 2 05; Pudłowska, Jarosław 5; Urz. par. Żyznów 20. **Razem 105'55.**

Diecezja sandomierska.

Zł: *Ks. Kolak, Opoczno szk. m. i ż. 60'66*; Ks. Suwara, Suchedniów 10; Gabrjela Czarnecka, Radom szk. powsz. 5'87; *Ks. Sobierajski, Radom 100;* Ks. Prałat Rewera, Sandomierz 5; ks. Dr. Krasa, Końskie 16'10; Ks. Kapczyński, Sienno k/Iłży 6'45. **Razem 204'08.**

Diecezja tarnowska.

Zł: *O. Smoroński, Tuchów 100;* Jan Żydowski, Muszyna 1'50; Ks. Dobrzański, Bochnia szk. ś. Kingi 16 13; Urząd parafjalny Kamionka Wielka 6; Ks. Wieczorek, Brzesko 25; Ks. Pudełko Biesiadki szk. powsz. 8; Krucjata Eucharystyczna Ptaszkowa 20; Ks. Śliwa Jasienna 3'14; Ks. Słowik dzieci szkolne Gawłuszowice 6 70; z Krzemienicy 2'30; z Brzyścia 2; Urząd parafjalny z Mędrzechowa i Kupienina 1'17; *Ks. Szatko Gorlice szk. powsz. żeńska 76 38*; Ks. Święs Zassów k/ Dębicy 4; ks. Żurek Nawojowa 2. **Razem 274'32.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: *Dyrekcja Zw. Mis. Warszawa 112 35* (w tem Janina Suchońska Milanówek 4'75; Ks. Zenon Suchoński Góra Kalwarja 4; Ks. Kan. Wilkoszewski Przybyszew 28'62; Ks. Bogacki, Anin 7; Parafja Wołomin 5'80; Warszawa: parafja Zbawiciela 3'75; *ks. Figat par. św.*

Florjana 57 13; Władysław Kowalski 0·60; Leonard Lubiak 0 20; Władysław Wiśniewski 0 50; *Ks. Paszyna, C. M. Warszawa 100.* **Razem 212·35.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: Szkoła powszechna, Goniądz 13·15; Ks. Zdanowicz, Wilno 29 25; Ks. Wypler, Dworzec 5·30; Ks. Prob. Hajkowicz, Roś 39·60; Ks. Radziwon, Białystok 20·60; Ks. Sidorowicz, Supraśl 10. **Razem 117·90.**

Diecezja włocławska.

Zł: Ks. Kan. Żak, szk. powsz. Błaszki 27 34; Brończyn 2·40; Ks. Jaworski, Opatówek k/Kalisza Sekcja Mis. Krucjaty Euch. 39·18; *Kurja Bisk., Włocławek 106·55;* (w tem Ks. prob. Andrzejak, Dobrosołowo 10; ks. prob. Buzikowski 12 20; ks. prob. Pietkiewicz, Świnice 10; ks. dr. Giszter, Zduńska Wola 31 70; ks. pref. Olejnik, Zduńska Wola 20·50; Siostra Przeł. Anna, Włocławek 22 15); Anna Tucholska, Włocławek 5. **Razem 180·47.**

Zagranica.

Zł: Ks. Unschlicht, Meaux Francja 17·47; *SS. Miłosierdzia, Oignies Francja 213 54;* Ks. Maultz, Jabłonków Czechosłowacja 15. **Razem 276·01.**

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".



Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.

Objaśnienie o Papieskiem Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnem dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Jana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tem, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innemi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła" jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Marjo* z wezwaniem: *N. Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi*, 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło" rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło" zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.